

# Marcin Drewicz

---

"Wychowanie religijne w polskich przemianach", Andrzej Potocki,  
Warszawa 2007 : [recenzja]

---

Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 17/2, 269-274

---

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

liczne koronacje, na które przybywały tysiące pątników wraz z hierarchią i duszpasterzami. Można sobie wyobrazić jak wiele wysiłku wkładały władze komunistyczne w torpedowanie inicjatyw Kościoła w całej Polsce. Ks. Andrzej Kopiczko w swoim przedłożeniu umieścił Aneks (s. 258-300), są to *Dokumenty władz partyjno-państwowych dotyczące inwigilacji uroczystości koronacji obrazu Matki Boskiej w Świętej Lipce*. Autor wykorzystał dokumenty z Instytutu Pamięci Narodowej, Archiwum Państwowego w Olsztynie, Archiwum Akt Nowych w Warszawie i Archiwum Akt Nowych Archidiecezji Warmińskiej. Prezentowane materiały są świadectwem czasów i mogą być pomocą w odkrywaniu prawdy i jej pielęgnowaniu.

Ostatnia część publikacji wydaje się dość szczególnym przedsięwzięciem. Jej tytuł *Oni też tworzyli współczesne oblicze Świętej Lipki* (s.349-373) sugeruje, że zapis dotyczący opisanych osób łatwo mógłby zostać pominięty i nie zauważony. O. Jacyniak umieścił w ostatniej części kazania pogrzebowe, bądź wspomnienia o braciach zakonnych, którzy posługiwali poprzez długie lata przy Świętolipskim Sanktuarium. Zresztą znaczna część tekstów wyszła spod pióra samego Redaktora, który był świadkiem gorliwej posługi swoich współbraci. Przywołanie ważnej i cichej pracy zakonnych braci z Towarzystwa Jezusowego odkrywa wartość wspólnoty jaką jest zakon, a także wspólnoty jaką jest parafia, z którą pracą i modlitwą byli związani; bez wątpienia ich świadectwo tak dla duszpasterzy jak i wiernych nie pozostaje obojętne.

Wielowątkowa publikacja pod redakcją o. Aleksandra Jacyniaka jest kolejnym elementem odkrywania przeszłości, która wpływa na teraźniejszość i kieruje ku jeszcze nieznanemu. Dotknięcie wartości miejsca, ludzi i wydarzeń, jest twórczym poszukiwaniem ewangelicznej perły. Różnorodność wybranych tekstów nie przytłacza przesadą suchego intelektualizmu, natomiast osobiste świadectwa, nie rażą nadmierną słodyczą sentymentalizmu. Po raz kolejny udało się spojrzeć na przeżywane rocznice w sposób twórczy, co budzi nadzieję, że kolejne jubileusze staną się przyczynkiem do jeszcze pełniejszego odkrycia Świętej Lipki – *Perły na pograniczu ziem, kultur i wyznań*.

Ks. Jerzy Swędrowski

O. Andrzej Potocki OP, *Wychowanie religijne w polskich przemianach*. Wydawnictwo UKSW, Warszawa 2007, ss. 557.

O. Andrzej Potocki spogląda na omawiane przez siebie zagadnienie niejako z dwóch perspektyw – tego „co przed” zmianą roku 1990 i tego „co po” tej zmianie. Że zaś druga wojna światowa, która ściągnęła na nasz kraj komunistyczne zniewolenie, stanowi inną jeszcze cezurę dziejów, przeto i wzorce *przedwojenne* przywołuje On w wielu miejscach swojej obszernej pracy.

Autor *Wychowania religijnego...*, przedstawivszy we *Wprowadzeniu* podstawowe definicje, prezentuje różne środowiska wychowawcze, a więc polską rodzinę, nieco dalej parafię, katechezę dorosłych oraz tę odmianę duszpasterstwa, która jest wprowadzie kierowana do młodzieży, lecz niejako obok lub poza strukturami parafialnymi, w tym także duszpasterstwo akademickie oraz religijne aspekty wychowania harcerskiego. Jednak aż połowę z szesnastu rozdziałów książki zajęły zagadnienia związane ze szkołą i przywróconą tam w roku 1990 katechizacją.

Nauczanie religii w okresie wcześniejszym, czyli w salce katechetycznej, stanowi przypominany wciąż przez o. Potockiego „rewers” katechizacji szkolnej. Oba modele nauczania zarazem są i nie są tym samym. Chociaż „w salce” i „w szkolnej izbie” spełnia się (spełniało się) taką samą misję kanoniczną, to jednak kontekst społeczny, instytucjonalny, a także topograficzny (!) wywołuje ważkie rozróżnienia. Autor, zgodnie z dotyczącymi tych zagadnień dokumentami Kościoła podkreśla jednak, że „przeniesiona na teren szkoły katecheza oczywiście nie przestała być parafialną”, a „wspólnota parafialna ‘powinna pozostać krzewicielką i inspiratorką katechezy’” (s. 254).

Co możliwe jest na wsi lub w mniejszym mieście, zostaje w znacznej mierze zburzone w warunkach współczesnego wielkiego miasta. Tam przecież bardzo liczni spośród uczniów szkół średnich, a nawet podstawowych, na terenie jednej parafii mieszkają i uczęszczają (lub nie) do kościoła, a na terenie innej parafii, lub nawet w innej dzielnicy miasta pobierają w szkole naukę katechezy. Przyznajmy, że tylko w takim sensie katecheza pozostaje dziś zawsze parafialna. Z badań socjologicznych przywołanych przez o. A. Potockiego wynika jednak, że jakkolwiek dzięki powrotowi nauki religii do szkół gwałtownie wzrosła liczba młodzieży nią objętej, to liczba młodych ludzi spełniających obowiązek *dominicanos* zaczęła nieco spadać (s. 255-257, 270 i in.); aczkolwiek przyczyny tego spadku mogą być złożone.

Pisze Autor, że „katecheta musi znać parafię i szkołę, ale również rodzinę, grupę rówieśniczą i sąsiedztwo jako naturalne środowiska wychowujące jego uczniów” (s. 270), co można zastosować do nauczyciela w ogóle. Postulat ten bywa wszakże dla wielu niewykonalny.

W rozdziale pod znamienym tytułem *Katecheta między parafią a szkołą – między niebem a ziemią* Autor dokonuje ciekawego bilansu osiągnięć i słabości szkolnej katechezy po kilkunastu latach od jej przywrócenia. Omówienie problemu w ślad za o. Potockim przekracza jednak ramy niniejszego opracowania. Zwróćmy tu więc uwagę jedynie na pewne sprzeczności odnotowane przez Autora – socjologa. Z jednej bowiem strony, wśród osiągnięć, mamy m.in.: „katecheza w szkole integruje osobowość ucznia”; „katecheza dowartościowuje wychowawczą funkcję szkoły”; „katecheza na terenie szkoły w sposób naturalny integruje wychowawczą pracę Kościoła i szkoły”; z drugiej zaś strony, pośród słabości m.in.: „zwyyczajowa niechęć uczniów do szkoły i wszystkiego, co ma szkolny charakter, przenosi się na lekcje religii; religia jako przedmiot nadobowiązkowy bywa lekceważona bardziej niż inne przedmioty”; „by-

wają katecheci sfrustrowani, zniechęceni trudnymi warunkami pracy, w tym zwłaszcza brakiem akceptacji ze strony ogółu uczniów” (s. 256-258).

Oczywiście, w różnych środowiskach bywa różnie, lecz przecież takie stwierdzenia mogą dotyczyć tylko szkolnej katechezy, co szkoły polskiej w ogóle (!), więc to samo co o katechezie można powiedzieć o nauczycielu innego przedmiotu. Nie miejsce tu na wymienianie owych licznych w pracy o. Potockiego stwierdzeń, z których wyciągamy wniosek, że szkolna „ziemia” pozostała na dotychczasowym miejscu (z którego wszak zamierzano ją od roku 1990 „poruszyć”), zaś katecheza wciąż jest na jej powierzchni zaledwie wyspą, i to bynajmniej nie „niebiańską”, gdy zważyć na to, co się niekiedy dzieje na zajęciach z tego przedmiotu (s. 179-181 i in. z rozdziału *Młodzieź o katechezie i swoich katechetach*).

Tymczasem, jak wynika choćby z badań empirycznych przeprowadzonych przez Autora w roku 1995, zasób naszej religijności, jaki zawdzięczamy poprzednim pokoleniom, jest wciąż bogaty. Oznajmienie, że oto socjologowie stwierdzili wtedy wśród dzieci i młodzieży „masowe korzystanie z katechezy – dość często bez zracjonalizowanej (a przynajmniej trudnej do zwerbalizowania) motywacji oraz przy sporym znaczeniu motywu przynależności do wyznania, do Kościoła” (s. 193) należy uznać za niezwykle doniosłe.

Autor prezentuje temat systematycznie, formułując w wielu miejscach cenne postulaty zmian. Jednak z niektórymi Jego wnioskami wypada polemizować. Píše On m.in.: „Szkoła, która w czasach PRL-u skoncentrowała się głównie na kształceniu i na pracy ideologicznej, w III Rzeczypospolitej podjęła poważną próbę dowartościowania swej funkcji wychowawczej. [...] Teraz nie można już było wychowywać dwutorowo: religijnie (w kościele, w domu) i świecko (w szkole, w organizacjach młodzieżowych). Nieodzowna stała się symbioza, a może raczej jednolitość wychowania. Myślenie Kościoła i postulaty MEN spotkały się[...]. Szczególną szansą na zintegrowanie oddziaływań wychowawczych Kościoła i szkoły stała się katecheza i posługa katechety” (s. 231). To wciąż są pragnienia, jakie zapewne w niektórych polskich szkołach udaje się choć częściowo spełniać tamtejszej kadrze nauczającej.

Jeden z rozdziałów poświęca Autor prezentacji szkoły katolickiej i stwierdza w nim, że w katolickiej Polsce, w roku 2000, „szkoły katolickie [...] stanowiły ledwie 1% ogółu placówek” (s. 309). Ta liczba mówi sama za siebie i prawdopodobnie nie uległa zmianie do dzisiaj. Pouczające rezultaty przyniosłoby badanie dzisiejszych szkół pod kątem zgodności ich funkcjonowania z modelem zarysowanym w encyklice papieża Piusa XI *Divini Illius Magistri* – o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży. Autor właśnie ten dokument przywołuje jako pierwszy spośród traktujących o wychowaniu, a wydanych przez Magisterium w XX wieku (s. 316).

Powrót katechizacji do szkoły potraktowano u nas po roku 1989 jako punkt dojścia, a nie jako zaledwie wstęp do cywilizacyjnej odbudowy naszej Ojczyzny po licznych katastrofach XX wieku – odbudowy właśnie poprzez szkołę. Autor podaje, że oto w roku 1994, w całym kraju, „według ówczesnych danych Sekretariatu Episkopatu

Polski, wśród [...] 1200 szkół niepublicznych działały 92 szkoły katolickie” (s. 308-309). Zauważmy, że pewna część z tych ostatnich funkcjonowała już przed rokiem 1989. Tak więc to nie organizacje bezpośrednio związane z Kościołem, ani osoby wprost upoważnione przez Kościół ruszyły wtedy do budowania w Polsce oferty oświatowej alternatywnej wobec spuścizny po PRL-u.

Jak podaje Autor, w latach poprzedzających wybuch drugiej wojny światowej, wśród kilkunastu tysięcy katechetów pracujących w polskiej oświacie „wyłącznie pracy w szkołach poświęcało się [...] 632 księża prefektów szkół powszechnych i 446 szkół średnich” (s. 69). Prefektów takich dzisiaj nie ma, natomiast w naszych ośrodkach akademickich pracuje kilkuset specjalnie tam powołanych duszpasterzy, w roku 1998 było ich 276 (s. 410), która to okoliczność ma przecież swoje przedwojenne antycypacje.

Jak wyznaje jeden z cytowanych przez o. Potockiego akademickich duszpasterzy, „wśród studentów akcent powinien być położony na prawdę, czyli na to co się nazywa studiowaniem Biblii, Ojców Kościoła, Magisterium. To się studentom nie za bardzo podoba (sic!). Wołą zakłaskać ‘Abba, Ojcze’ i przeżyć coś miłego, uczuciowego” (s. 414). To nie zaskakuje, skoro ci studenci przybyli właśnie ze szkoły, czyli z miejsca gdzie też wesoło klaskano i gdzie Ojcowie Kościoła mogli nawet nie być wspomniani. Nadto, zarówno katechizacja szkolna, jak i udział w spotkaniach akademickiego duszpasterstwa są przecież nieobowiązkowe – dla chętnych. Autor zauważa wszakże, iż niektórzy duszpasterze akademicy starają się o wprowadzenie swojej oferty dydaktycznej do uczelnianego programu zajęć (s. 409-420).

Do innej sfery, również omawianej przez o. A. Potockiego w kontekście duszpasterstwa studentów, należy „ryzyko utrwalania [...] ekskluzywizmu” (s. 417-418), od którego nie są wolne niektóre nowe ruchy katolickie (i niektórzy duszpasterze) oraz rywalizacja pomiędzy tymi ruchami.

Do ludzi młodych adresowane są inne jeszcze przedsięwzięcia duszpasterskie, o zasięgu regionalnym lub nawet ogólnokrajowym. Dwa zwłaszcza omawia o. A. Potocki, a są to: „Lednica” oraz „Przystanek Jezus” (s. 381-395). Same peregrynacje młodych ewangelizatorów prowadzone w obozowisku uczestników „Przystanku” (właściwie „Przystanku Woodstock”) są najpewniej spełnianiem odwiecznej misji Kościoła, czyli owym nauczaniem „w porę i nie w porę”. Przyjrzyjmy się jednak uważniej całej reszcie, czyli formie tłumnych i hałaśliwych zjazdów „w stylu show”, jak określa lednickie działania o. Potocki (s. 381). Przecież owa forma, przynajmniej w znacznym zakresie, nie pochodzi ani z zasobów tej kultury, na jakiej Kościół budował, ani tej, którą zbudował. Duszpasterze posługujący się estradą, mikrofonami, gigantofonami, reflektorami i „rockiem” sięgają w istocie po narzędzia, jakie upowszechnili ci, przeciwko wpływom których prowadzone jest całe to duszpasterstwo. Czy adresaci duszpasterstwa opartego na formach współczesnej rozrywki zrozumieją katolickie nauki i obrzędy, gdy zetkną się wreszcie ze zwyczajną religijną aktywnością, wolną od tych form?

Wreszcie harcerstwo. To bardzo dobrze, że znalazło się ono w owym obszernym przeglądzie zagadnień zaprezentowanym nam przez o. A. Potockiego. W ostatnich latach obserwujemy wszakże zanik tego niezmiernie pożytecznego społeczno-wychowawczego ruchu, dokonujący się w stopniu dotąd u nas nieznanym. Zapytajmy – w jakim stanie dotrwa harcerstwo do niedalekiej już setnej rocznicy swego istnienia?

Autor, tak jak w przypadku innych zjawisk i procesów z obszaru wychowania religijnego, podaje tu zwięzły zarys historyczny. Wskazuje On m.in. na to, że idea i praktyka przedwojennego harcerstwa była żywa w niektórych środowiskach w latach 80, a nawet wcześniejszych, pomimo totalnego, zdawało by się, zawłaszczenia ruchu harcerskiego przez komunistyczne państwo. Wprawdzie harcerstwo powstało z inspiracji chrześcijańskiej, lecz ten jego rys udało się komunistom zatrzeć w świadomości jednego lub nawet dwóch pokoleń. Niemniej, przejawy „ożywienia religijnego przynajmniej części środowisk harcerskich”, które o. Potocki słusznie wiąże z papieskimi pielgrzymkami (s. 467-468 i in.), tu i owdzie obserwować można było nawet nieco wcześniej; i zapewne nie mogło być inaczej, skoro oficjalny Związek Harcerstwa Polskiego liczył w tamtych czasach około 3 miliony członków, w przytłaczającej większości dzieci i młodzieży w wieku szkolnym (s. 431).

Sporo miejsca poświęca o. A. Potocki powziętej przez władze państwowe w roku 1986 próbie wprowadzenia do szkół przedmiotu „religioznawstwo”. Wszelako, nie dla wszystkich szkół średnich zdążono przygotować nauczycieli tego przedmiotu w owym kilkuletnim zaledwie okresie jego wdrażania (s. 105). Aż dziw bierze, że przedmiot ten, pomyślany jako „antidotum na katechezę” (s. 101), wprowadzono z tak wielkim opóźnieniem – aż ćwierć wieku od usunięcia katechizacji ze szkół, w dziewiątym roku pontyfikatu papieża-Polaka.

Autor przytacza wyniki badań nad recepcją religioznawstwa w polskich szkołach, zwłaszcza tych, które sam przeprowadził w latach 1986-1987 (s. 125-134). Jak można wnioskować z przedstawionych intencji inspiratorów tego przedmiotu, zwalczanie wpływów pozaszkolnej wówczas katechezy miało postępować niejako dwutorowo. Otóż władze oświatowe zamierzały propagować marksistowski naukowy światopogląd, zatem kwestionować sens religii jako takiej, lecz zarazem, o paradoksie, nauczać katolicką w przytłaczającej większości młodzież o innych religiach, także o innych wyznaniach chrześcijańskich.

Jak stwierdza o. A. Potocki, „religioznawstwo w takim wydaniu, w jakim faktycznie trafiło do klas szkolnych, nie laicyzowało na miarę oczekiwań – i pewnie obaw – młodzieży”. Tylko (czy może „aż”) 26,1% uczniów-respondentów na początku roku szkolnego i 16,1% na końcu roku podawało, że poprzez nauczanie religioznawstwa próbowano młodzież zlaicyzować (s. 126-127). Natomiast odpowiadając na pytanie, kto powinien uczyć w szkole tego przedmiotu, prawie 2/3 uczniów wskazało na „przedstawicieli poszczególnych religii i wyznań” (s. 133).

Czytając *Wychowanie religijne w polskich przemianach* odczuwa się satysfakcję z obcowania z dziełem, w którym tytułowe zagadnienie potraktowano szeroko. Autor

nie poprzestaje wszakże na samej socjologii, lecz formułuje liczne postulaty dydaktyczne i duszpasterskie, określa też wyzwania, jakie niosą ze sobą nowe czasy (zwłaszcza w rozdz. 8 *Katecheza wobec wyzwań współczesności*). Atoli w obecnej sytuacji trudno oczekiwać, aby szkolna katechizacja przynosiła widoczne w najszerszym zakresie rezultaty, choćby tylko na poziomie uczniowskiego zachowania się, skoro do polskiej szkoły mają swobodny dostęp coraz to inne oferty edukacyjne rozmaitej proweniencji, także te otwarcie antychrześcijańskie. Nawiązując do spostrzeżeń jednego z autorów o. Potocki zauważa, że jakkolwiek w okresie PRL-u pedagogika szkolna i rodzinno-kościelna „rozeszły się”, teraz nadszedł czas rozdziału pomiędzy pedagogiką rodzinną i kościelną (s. 222); przy czym ta ostatnia nie znajduje należytego oparcia w szkole. Doprawdy, w dawnych szkołach rząd dusz sprawował z natury rzeczy ksiądz prefekt. Natomiast dzisiaj katecheta skazany jest w wielu placówkach na zajmowanie pozycji wciąż defensywnej.

Marcin Drewicz

Joseph E. Stiglitz, *Making Globalization Work*. New York – London 2007, ss. XXV + 374.

Globalizacja wzbudza ogromne kontrowersje nie tylko w środowisku naukowym, ale także wśród światowych elit politycznych oraz społeczeństw większości państw świata. Wielu czołowych ekonomistów świata np. Thomas L. Friedman (autor książki *The World Is Flat*) należy do gorących zwolenników globalizacji. Podobnie problem globalizacji widzą kolejni prezydenci Stanów Zjednoczonych. Z drugiej strony przywódcy wielu państw Trzeciego Świata, pozarządowe organizacje oraz antyglobaliści uważają, że globalizacja to przekleństwo dla biednych, to swoista gra o sumie zerowej, co oznacza, iż państwa wysoko uprzemysłowione bogacą się kosztem najbiedniejszych państw. Wskazuje się przykładowo, że różnica zamożności pomiędzy państwami bogatymi a biednymi rośnie zamiast się zmniejszać.

Recenzowana książka jest kolejnym głosem w sporze o globalizację. Joseph E. Stiglitz, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii w 2001 r., były główny ekonomista Banku Światowego oraz wykładowca na Uniwersytecie Columbia, jest nie tylko naukowcem, ale także praktykiem. Podczas pracy w Banku Światowym zdobył ogromne doświadczenie, które pozwoliło mu na przedstawienie własnej wizji globalizacji. Autor skupia się na ekonomicznej globalizacji świata analizując działalność największych międzynarodowych instytucji finansowych (np. Bank Światowy czy Międzynarodowy Fundusz Walutowy) oraz rządów największych wysoko uprzemysłowionych państw świata. Chociaż recenzowana praca dotyczy głównie zagadnień ekonomicznych, została napisana prostym językiem a terminologia ekonomiczna oraz